

SPORT

ARGENTYŃSKIE BEZDROŻA



Toshi Arai w akcji

Fot. wrc.com/mcklein

Piąta eliminacja Rajdowych Mistrzostw Świata już za nami. Niestety, choroba nie pozwoliła mi polecieć do Argentyny i wystartować w tym pięknym, ale szalenie trudnym rajdzie. Musiałem zadowolić się obserwacją zmagania najlepszych kierowców świata z oddali. Na szczęście, dzięki Internetowi i codziennym relacjom w Eurosporcie, informacje docierają do nas niemalże na bieżąco. Rywalizacja w oddalonych o tysiące kilometrów Argentynie dostarczyła mi wielu emocji. Szybka, ale momentami bardzo trudna, najeżona wielkimi głazami trasa powoduje, że każdy, w każdej chwili może odpaść z rywalizacji lub spaść w niej o wiele miejsc, urywając koło czy łapiąc kaptur. Emocji tam więc nigdy nie brakuje. Bohaterem rajdu po raz kolejny w tym sezonie był „Magic” Marcus Gronholm. Udowodnił, że nie tylko jest bezapelacyjnie najlepszym kierowcą w stawce, ale że potrafi wygrywać w porywającym i pięknym stylu. W Argentynie prowadził już od pierwszego oes, ale po uderzeniu w skałę i urwaniu tylnego koła, na dziewiątym, spadł aż na szóste miejsce. Marcus na kolejnych odcinkach piął się mozolnie, ale skutecznie w górę, na mecie świętując już trzecie zwycięstwo w tym roku. Świetną formę zaprezentował El Matador — Carlos Sainz. Zeszłoroczny zwycięzca tej imprezy skończył rajd na drugim miejscu, tylko dlatego, że jego pilot popełnił szkolny błąd — wjechał na jeden strefę serwisową o minutę za wcześnie, za co załoga Citroena dostała 60 karnych sekund. Sainz spadł na trzecie miejsce, ale doskonała jazda na ostatnich odcinkach i awaria wyprzedzającego go Burnsa, pozwoliły mu ostatecznie zająć drugie miejsce. Życie, jak widać, lubi płatać figle. W zeszłym roku Carlos nie wygrał żadnego oes, ale na skutek odpadnięcia kilku rywali i dyskwalifikacji Gronholma, rajd wygrał. W tym roku jechał świetnie, wygrywając sporo odcinków, jednak „głupi” błąd pilota pozbawił go triumfu. W rajdach, poza wielkimi umiejętnościami, potrzebny jest przystojniowy tuł szczęścia. Wielkim pechowcem rajdu okazał się Estończyk Markko Martin. Przez większą część trasy znajdował się w pierwszej trójce stawki, a po błędzie Sainza zajmował pierwsze miejsce na koniec drugiego etapu. Wydawało się, że w Argentynie może osiągnąć swoje upragnione, pierwsze zwycięstwo w mistrzostwach, lecz niestety, ciśnienia rywalizacji nie wytrzymał silnik jego Forda Focusa. To zwycięstwo bardzo by się przydało młodej ekipie Forda, bo drzemie w nich i w nowym aucie ogromny potencjał. Teraz do spełnienia marzeń potrzeba już tylko troszkę, wspomnianego wyżej, szczęścia. Po Rajdzie Argentyny w klasyfikacji Mistrzostw Świata nadal prowadzi Richard Burns, ale z przewagą zaledwie dwóch punktów nad Marcusem Gronholmem i ośmiu nad Carlosem Sainzem. Nowy system punktacji, preferujący zawodników dojeżdżających do mety w każdym rajdzie sprawił, że w czołówce różnice punktowe są niewielkie i szansę na końcowy sukces w klasyfikacji mistrzostw, oprócz wymienionej trójki, nadal mają inni kierowcy. Czekam na przebudzenie Colina McRae, który już nie raz udowodnił, że potrafi wygrywać rajdy seryjnie. Wystarczy tylko jeden sukces, impuls który uskrzydli Szkota. Niekwestionowanym zwycięzcą mistrzostw samochodów seryjnych został Japończyk Toshiro Arai. Po raz kolejny zdecydowanie wygrał swoimi Subaru Imprezą z całą plejadą Mitsubishi. Jest on zawodnikiem posiadającym duże doświadczenie, od lat startującym w Mistrzostwach Świata dzięki wsparciu zespołu Subaru. Po trzech rajdach, z 20 punktami, prowadzi on w klasyfikacji PC WRC. Trudno będzie nam dogonić świetnego Japończyka. Ja z niecierpliwością czekam na następną eliminację, która zostanie rozegrana na Cyprze. Znam tamte trasy, jeździłem po nich z sukcesami, ale też z przygodami. Mam nadzieję, że już nic nie przeszkodzi mi w następnym starcie. **Hołek**

Temat dla rodziców

Edukacja drogowa



Zdjęcie Hołka można delikatnie z prawej strony podarować, zostawiając go razem z dzieckiem

Fot. Marek Czerepowicki

Wciąż słyszymy narzekania na młodych kierowców. Zarzuca im się wszelkie najgorsze ekscesy na polskich drogach. Zapalczywi weterani dróg zarzucają prowadzącej młodzieży zupełny brak doświadczenia i brawurą jazdę bez wyobraźni. Mówią krótko: każdy młody to pirat drogowy. Powołują się przy tym na statystyki, a te podobno nie kłamią, z których wynika, że młodzi kierowcy bardzo często bywają uczestnikami wypadków.

Skąd doświadczenie?

Dobre prowadzenie samochodu jest wprost proporcjonalne do zdolności i doświadczenia. Żeby dobrze jeździć trzeba po prostu dużo jeździć. Jak więc młodzi kierowcy mają zdobywać doświadczenie, gdy wszyscy dookoła starają się utrudnić im dostęp do samochodów? Patrzymy na nich jak na potencjalnych przestępców drogowych, a prawo jazdy mogą zdobyć dopiero mając 18 lat. Mówi się nawet, żeby tę granicę przesunąć do 21 lat, a nawet dalej, aż taki młodzieniec zmądrzeje. Gdzie zaprowadzi nas taki sposób myślenia? Tęgo typu pomysły na pewno nie rozwiążą problemu niedoświadczonych kierowców.

Wolność i edukacja

Nasza cywilizacja jest cywilizacją ciągłego ruchu, swobody przemieszczania się i komunikowania. Istotnym elementem osobistej wolności współczesnego człowieka jest samochód. A wolność niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw, także tych związanych z ruchem drogowym. Umiejętności korzystania z naszego prawa do wolności i jednoczesnego szanowania swobód innych ludzi uczymy się od dnia narodzin. Tak samo powinno być z wychowaniem do uczestnictwa w ruchu drogowym. Tak, jak naukę czytania i pisania zaczynamy w szkole podstawowej, tak samo powinniśmy nasze dzieci uczyć zasad poruszania się na drogach. Najpierw pieszo, potem na rowerze, a w końcu w pojazdach mechanicznych.

Zaczynamy od dziecka

Kto wie, czy w szkołach wszystkich szczebli nie powinno się wprowadzić cyklu lekcji poświęconych bezpiecznemu poruszaniu się na drogach. I to nie tylko teoretycznie, ze znakami drogowymi na rysunkach i pogadankami wychowawców w klasie, ale koniecznie praktycznie, pokazując dzieciom najbardziej niebezpieczne miejsca na drogach w okolicy szkoły, ruszając

na szkolne wycieczki rowerowe, uczestnicząc w lekcjach prowadzonych przez policję drogową w miasteczkach ruchu drogowego. To w szkole wszystkie dzieci powinny zdobyć kartę rowerową. Edukacja drogowa nie powinna się jednak kończyć, chyba w czwartej klasie szkoły podstawowej, na zdobyciu karty. Myślę, że powinna trwać dalej, również w gimnazjum i szkole średniej, by maksymalnie wykorzystać wpływ szkoły na wychowanie młodych ludzi.

Uczmy swoje dzieci

Ja swoją drogową edukację zaczynałem, jako mały chłopiec, od wspólnych samochodowych wypraw z rodzicami. Uważnie obserwowałem poczynania ojca za kierownicą, a on cierpliwie tłumaczył mi, jak należy bezpiecznie zachowywać się na drodze. Zwracał uwagę na niebezpieczeństwa czyhające na kierowców i na pieszych. Jednocześnie wybierałem się na rowerowe wycieczki razem z rówieśnikami. Poważniejsza drogową edukacją zaczęła się od jazdy motorowerem Jawa, który w owych czasach był najlepszym dostępnym pojazdem dla nastolatka. I właśnie tak powinno być. Od pierwszych, dziecięcych, pieszych wycieczek po mie-

ście, poprzez rower i motorower, aż po pierwsze jazdy samochodem.

Największe zagrożenie

Edukacja drogowa, jak szkoła powinna następować etapami. Jedno po drugim, stopniowo, tylko w ten sposób zdobywamy niezbędne doświadczenie, uczymy się prawidłowych nawyków. Prawidłowo wyedukowany młody kierowca może być już kierowcą doświadczonym. Młodość nie musi oznaczać niedoświadczenia. Ale, żeby taki idealny scenariusz wprowadzić w życie, potrzebny jest najważniejszy element, jakim w drogowej edukacji dzieci i młodzieży są ich rodzice. Ale to jest zupełnie inny temat, który wypełniłby setki stron naukowych dysertacji. Dużo się mówi o zagrożeniu naszych dzieci przez różne społeczne patologie: narkotyki, alkohol, przemoc. Gdy popatrzymy na statystyki okazuje się, że największe niebezpieczeństwo na nasze dzieci czyha na drogach. Rokrocznie tysiące dzieci staje się ofiarami wypadków. Rodzice często nie zdają sobie z tego sprawy. Gdy tylko stwierdzą, że ich pociecha potrafi bezpiecznie przejść przez jezdnię — natychmiast zapominają o problemie. **Hołek**